Nr 237a. Dnia 28 sierpnia. Sobota. Dnia 16 (28) sierpnia 1886 r

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Augustyna Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 28 w.	Środa: Idziego Opata.
Niedz: *N. M. P. Poc., Ścięcie ś. Jana.*	Zachód „ 7 „ 14.	Zachód „ „ 6 .. 20 r.	Czwar: Stefana K. Węgierskiego.
Poniedziałek: Róży P. i Feliksa M.	Długość dnia godzin 14 „ 22.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 11	Piątek: Bronisławy P.
Wtorek: Rajmunda W. i Rufiny P.	Ubyło „ „ 2 „ 21.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.	Sobota: Rozalii Panarmitańskiéj P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wyszomira; jutro Racibora bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej nabożeństwo odpustowe ku czci św. Augustyna, doktora kościoła; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana solenna wotywa na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny i nawrócenia grzeszników; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe solenne nabożeństwo na intencję bractwa Serca Pana Jezusa i matek chrześcjańskich.

Wystawy: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego wystawa śliwek. (Lokal Towarzystwa, Chmielna nr. 14—od godz. 10-ej do 12-ej rano i od godz. 2-ej do 5-ej po południu.)—Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Linda z Chamounix" (debiut p. Turowskiego); jutro „Aktorowie dworu" i „Wiecznie"; — Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Nad przepaścią". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Małaszka";— Belle-vue: „Nit uche";—Nowy-Świat: „Dziewczyna z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Bułgarji.

Zwolna zaczynają napływać dokładniejsze wiadomości o przebiegu bułgarskiego przewrotu, które dla historycznego oświetlenia faktu będziemy w streszczeniu powtarzać.

Etoile roumaine, dziennik wychodzący w Bukareszcie, podawszy spis członków rządu prowizorycznego, do którego p. Cankow dla wywarcia głębszego efektu w kraju i za granicą zaliczył przewódców wszystkich stronnictw, zapewnia, że w chwili wybuchu rewolucji Stambułow znajdował się w Tyrnowie, Ikonomow w Szumli, Wieliczkow (?) w Peszcie, Madżarow w Filipopolu, a minister wojny Nikiforow leżał obłożnie chory w Ikar-Bani pod Sofją. Stambułow dowiedziawszy się o wybuchu, chciał telegrafować do Karawełowa, ale mu tego wzbroniono. Tem naturalniej, że Karawełow był uwięziony...

Gdy wiadomość o zamachu nadeszła w sobotę zrana do Ruszczuka, sekretarz prefektury, p. Czerwiniakow, zwołał wszystkich mieszkańców miasta, o których mógł przypuszczać, iż będą przeciwni przewrotowi rzeczy. Wszyscy jednak, z Zacharjaszem Stojanowem na czele, zbiegli niezwłocznie na drugi brzeg Dunaju, do rumuńskiego Dżurdżewa. Oficer marynarki Kissimow udał się równocześnie na pokład parowca „Gołubczyk", celem zawezwania komendanta tegoż, Łuckiego, aby poddał się nowemu rządowi. Łucki wraz z adjutantem swoim Blankiem uciekł także do Dżurdżewa, poczem kapitanowie Angełow i Kissimow objęli komendę bułgarskiej flotyli dunajowej.

Cała granica bułgarska od strony Rumunji i Serbji strzeżoną była w dniach rewolucyjnych przez gęsty kordon wojskowy. Rewolucja owładnęła w mgnieniu oka wszystkiemi gmachami rządowemi w Sofji, nawet otoczyła ostrożnie kordonem wszystkie prawie konsulaty europejskie. Wszystkie depesze prywatne i urzędowe zostały wstrzymane, bądźto w Sofji, bądź na granicy. Słowem usiłowano stworzyć *fait accompli*, zanim ktokolwiek w Europie dowie się o nim.

Pewien przyjaciel gazety *Etoile roumaine* oglądał przed kilkoma dniami zamek w Warnie, który świeżo zbudował sobie książę. Oficer towarzyszący mu rzekł:

— Jaka szkoda! książę wydał na to przeszło dwa miljony, a jednak za kilka dni nie będzie już panem zamku!

* * *

National Zeitung pisze:

„Pytanie, jakie następstwa wywoła przewrót bułgarski, może być rozstrzygniętem dopiero wtedy, gdy się dowiemy, jak się zachowa Rosja? Jeżeli wypadki ograniczą się na tem co się stało, a mianowicie na rozszerzeniu się i wzmocnieniu wpływu rosyjskiego w Bułgarji, jest rzeczą wątpliwą, czy Anglja wystąpi z protestem. Inaczej ukształtowałaby się sytucja, gdyby Rosja wkroczyła czynnie. Ale to zapewne nie będzie już potrzebnem a nawet gdyby sobie tego życzyła, ze względu na stosunek swój do Niemiec i Austrji, którego podstawą jest utrzymanie pokoju w Europie, powstrzyma się przecież od podobnego kroku. Z tego powodu, wzburzenie umysłów, jakie przewrót bułgarski wywołał w Europie, nie wzrosło jeszcze bardziej."

Germania, komentując znane wyrażenie się *Norddeutsche allgemeine Ztg.*, że ruchy bułgarskie nie dotykają interesów Niemiec, powiada:

„Jest to jedno z owych silnych wyrażeń, w których prawdę sam ks. Bismark nie wierzy, które wszelako ciska w świat, ponieważ mu są potrzebne."

* * *

„Czerwona Bułgarja!" Tak się tytułuje wydana w Bułgarji w przededniu rewolucji broszura.

„Kto jest pan Karawełow, trybun, który dziś samowładnie rządzi Bułgarją?"—pyta autor broszury.

„Ten człowiek nie jest nawet bułgarem; należy on do rasy owych włóczących się pastuchów (karakaczan), którzy trzody swoje wypasają na całym półwyspie, od Dunaju do Bałkanów i egejskiego morza... Studja swe kończył w Rosji? Czego się uczył? Nikt tego nie wie... Jedni mówią, że prawa, inni, że filozofji. Naprawdę, człowiek ten nie umie się rozmówić poprawnie żadnym językiem. Rozmawiać z nim, rozumieć go i być dla niego zrozumiałym, to rzecz nad siły... Jego język jest równie niepojętym, jak ortografja samowolną. Prosi on tych, z którymi koresponduje, aby jego listy palili.

„Jego fizjognomja nie jest straszną; ale, z pozoru natura pospolita, posiada on wszakże straszliwą przewagę. Ma inspirację, genjusz złego... Żelazna dyktatura tego człowieka gnie i łamie wszystko, bu-

---

19)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Gdy wszedł do komnaty pańskiej, zastał Stadnickiego siedzącego na łożu. Był widocznie zmieniony: twarz cała była czerwona i jakby nabrzękła, a od czasu do czasu przebiegały po niej jakieś drgania kurczowe. Oczy miał przygasłe i także zaczerwienione. Widząc wchodzącego rotmistrza, ruszył się niespokojnie, ale ręki doń nie wyciągnął, jeno ozwał się z żywością:

— Mam do waszmości wielką prośbę... Wiem, że jak i inni, tak i ty opuścić mnie chcesz. Nie wstrzymywałbym, każdy bowiem czyni tak, jak mu jest lepiej... Ale oto czuję się chorym, bardzo chorym... Walczyłem długo z niemocą, ale ona przemaga. Dobrze więc... niech się wszystko zakończy, już mi się i ten żywot sprzykrzył i cale go żałować nie myślę... Wszakże zostawiam żonę bez opieki... To mnie gryzie. Nie miłowałem jej jako przynależy... łzy jej i smutek ciężą mi... Przed chwilą, gdym usnął, zdało mi się, iż widzę pierwszą małżonkę moją, a ta mi rzekła, iżbym obowiązków dopełnił... Wiem, jako po mej śmierci zbiegną się tu bliżsi i dalsi... rozchwytają i rozdrapią... Nie chcę, aby ta, której za życia dałem łzy, po mej śmierci doznała niedoli...

Tu rotmistrz przerwać chciał, ale Stadnicki nie dał mu nic rzec, jeno sam mówił dalej, coraz spieszniej, głosem stłumionym, jakby go w piersiach dławiło.

— Otóż chciałbym—kończył—abyś ty mości rotmistrzu, któryś mi niegdyś życie ocalił, teraz ocalił spokój mej duszy... Z klątwą ks. Dziaduskiego—dodał, rzucając niecierpliwie ręką—jakoś sobie radę dam, ale krzywda jej, małżonki mojej, ciężyłaby mi straszliwie... Skoro więc umrę, tobie rotmistrzu oddaję nad nią opiekę... Znam cię i wiem, jako nikt lepiej uczynićby tego nie zdołał...

A wskazując ręką na wielką skrzynię okutą, stojącą opodal, rzekł jeszcze:

— Tam znajdziesz spisaną ostatnią wolę moją... wykonaj ją... na zbawienie duszy zaklinam cię i obliguję...

To mówiąc, padł na wznak, rękami niespokojnie rzucając, a gdy p. Szornel w przerażeniu podbiegł, Stadnicki chwycił go silnie za rękę i głosem chrapliwym powtarzał:

— Przyrzekasz mi? przyrzekasz?..

— Przyrzekam!—odrzekł rotmistrz, nie wiedząc już nawet co mówi z przestrachu, a w tymże momencie Stadnicki straszliwie zacharczał, zębami zgrzytnął i oczami przewracał, właśnie jak gdyby konał.

Szornel wołać począł, zbiegli się domownicy i przywołano natychmiast bawiącego właśnie podówczas w Niedźwiedziu Blandratę, który dusze herezją truł, ale ciała sławnym był lekarzem. Ten spojrzawszy tylko, zalterował się wielce, w tymże momencie krew choremu puścił, bańki postawił i jakoż tyle zdziałał, iż niebawem pan Stadnicki lżej oddychać począł i zawarte otworzył powieki, ale mówić nie mógł i zgoła nieprzytomnym był.

Przerażenie było srogie w całym zamku niedźwiedzkim. Blandrata nie wiele robił nadziei i przez dni kilka zdawało się, że śmierć zabierze już swoją ofiarę. Jako to zwykle bywa, rozmaite gadki chodziły między dworzanami a domownikami; niektórzy przypisywali to karze boskiej i skutkom klątwy przez ks. Dziaduskiego rzuconej; inni, zwłaszcza kacerze, ubolewali nad przyszłym losem swoim, który w razie śmierci ich dobroczyńcy i opiekuna, stawał się cale niepewnym; inni wreszcie, jako oboje Szornelowie, zapominając zażaleń swych, zgoła bezinteresownie opłakiwali niechybną, zdawało się, utratę tego, który bądź co bądź był im szczerym przyjacielem. Pani Stadnicka, zaledwie wstawszy sama z ciężkiej niemocy, dnie i noce, w niemej rozpaczy pogrążona, przy łożu małżonka spędzała, już jeno o to dbając i Pana Boga ze łzami prosząc, aby mu przed śmiercią łaskę nawrócenia dać raczył.

I zdawało się, że modły jej wysłuchane zostały, bo oto jednej nocy, w dni kilka po owym pierwszym napadzie choroby, gdy „blada pani" wraz z Szornelami przy nieprzytomnym mężu czuwała, Stadnicki zbudził się jakoby ze snu i błędnym zrazu wzrokiem po komnacie wodził, a potem rotmistrza poznał i rękę ku niemu wyciągnął. Nie mówił nic, ale gdy Szornel się zbliżył, ujął go za prawicę i mocno ją uścisnął, jakby mu przypomnieć chciał uczynione przed kilku dniami przyrzeczenie, bo i na małżonkę przytem patrzał, a wreszcie uśmiechnął się tak dobrotliwie i rzewnie jakby, mówić nie mogąc, tym przynajmniej uśmiechem pragnął zatrzeć w pamię-

rzy sumienia, psuje duchy... Naród jest zrujnowany; znał on i przetrwał inne rządy, przetrwa i ten...

„Bułgarowie mają świetne przymioty; są pracowici, umiarkowani, oszczędni, sprytni, są niemcami półwyspu. Ale każdy medal ma swą odwrotną stronę... Nie umieją oni zdać sobie sprawy z obowiązków i praw wolnych obywateli. Góral bułgarski jest w najwyższym stopniu indywidualistą; nie zna innej ojczyzny, oprócz własnego dachu i rodziny. Z takich żywiołów stworzyć państwo i rząd parlamentarny, znaczy wydać to państwo na śmierć niechybną. W imię wolności odpychamy od siebie taki rząd, który nam niesie niewolę. Na dziecięce nasze mózgi to wino za silne.

„Wieśniaka z nad Dunaju porównywać z wyborcą paryskim, jest nonsensem. Tego nie zrozumieli prawodawcy w Tyrnowie. Mówili oni: „Najlepszym rządem jest ten, który uczy człowieka rządzić samemu sobą.” Tak—ale do tego potrzeba silnego rządu, który stoi na wysokości zadania. Taki rząd wśród naszych instytucji jest chimerą... Popadliśmy w najgorszą dyktaturę, w jakobińską tyranję.”

* * *

Standard, organ lorda Salisburego, pisał po wybuchu rewolucji:

„Przewrót w ognisku Bułgarji jest rzeczą bliżej obchodzącą Niemcy i Austrję, niż Anglję. Jeżeli kwestja wschodnia ma być znów rozwiniętą, niechże Austrja, która posiada na półwyspie interesa i ambicje, pilnuje się, aby w grze, którą pozwoliła rozpocząć, nie została wykwitowaną.

Lord Salisbury nie zaniedba niczego, aby wywrzeć na tok wypadków wpływ zgodny z naszem bezpieczeństwem i naszą godnością. Nie będzie on wszakże zdania, iż jesteśmy obowiązani bronić austrjackich mężów stanu przed skutkami ich własnych błędów.

Sułtan, którego zachowanie się jest ważnym czynnikiem przyszłości, zdecydował się na stanowisko wyczekujące, aby przypatrzyć się, jaką drogą pójdą mocarstwa traktatowe. Głos należy przeto do obu gabinetów środkowo-europejskich, a zwłaszcza do ks. Bismarka.

Rozumna krytyka przyzna wywodom *Post* wartość słomki, wskazującej kierunek fali. Zresztą są inne jeszcze zjawiska do zauważenia... Jak wszyscy wiedzą, było rezultatem zjazdu kromieryskiego zgodzenie się na to, że pokój powinien być utrzymanym na podstawie *status quo* w Europie. Ambicji Rosji otwarto natomiast szerokie pole w Azji.

Przewrót bułgarski oznacza wszakże złamanie owego *status quo* w Europie; jest on potężnem zachwianiem równowagi sił na półwyspie bałkańskim. Sprawa Batumu dowiodła, jak łatwo ominąć można postanowienia traktatu berlińskiego. Ks. Bismark naznaczony był na stróża tego traktatu. Jestto rzeczą jego honoru politycznego uważać, aby ambitny sąsiad nie złamał go znowu.

Porządek rzeczy, jaki do niedawna panował w Bułgarji, był dziełem mozolnej pracy dyplomatycznej, której kanclerz przewodniczył. Temu porządkowi kres położono... Czy intrygantom, którzy go obalili w Bułgarji, ma być dozwolonem rozpocząć podobną operację w Macedonji?

Twierdzimy śmiało, że dzieła tego nie dokonano bez wynagrodzenia sprzymierzonej z ks. Bismarkiem Austrji.

Sprawa nie może się skończyć na zepchnięciu księcia, który wierzył w niepodległość Bułgarji. Hrabia Kalnoky byłby sangwinikiem, gdyby sobie roił, że ze współzawodnikami swoimi w Petersburgu może się mierzyć. Mimo tego powinien on pierwszy stanąć na placu; my potrafimy przypatrywać się obojętnie a wystąpić wtedy, gdy tego wymagać będą nasze interesa.”

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W *Praw. wiestn.* departament podatków niestałych ogłasza konkurs na najlepszy sposób banderolowania tytoniu machorki w otwartych paczkach. Termin składania projektów kończy się z d. 1-ym listopada r. b. Pierwsza nagroda wynosi 300 rs., druga 150 rs., trzecia 50 rs.

= Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło, jak donosi *Dziennik łódzki*, w dniu 7-ym b. m. ustawę szpitala fabrycznego, założonego w Łodzi przez Towarzystwo akcyjne zakładów dobroczynnych Karola Scheiblera. Szpital powyższy utrzymywany jest wyłącznie kosztem fabryki, bez żadnego wytrącania robotnikom z płacy lub pensji. Łóżka w szpitalu znajdują się w ilości 1% ogólnej liczby robotników. Przy szpitalu jest ambulatorjum bezpłatne dla przychodzących chorych. Chorzy podczas leczenia korzystają bezpłatnie z porady lekarskiej, z apteki szpitalnej, pożywienia, bielizny i całkowitego utrzymania. Etat szpitala składa się z lekarza starszego, lekarza młodszego, felczera, zarządzającego gospodarstwem, służącego i dwóch posługaczek. Szpital zostaje pod zarządem wydziału lekarskiego rządu gubernjalnego piotrkowskiego.

= Na najem lokali dla 30-tu szkół miejskich i nauczycieli przy nich będących, kasa miejska asygnowała 10,790 rs. Że zaś w granicach tego etatu, jak się pokazało, nie można było mieć dostatecznie wygodnych lokali tak na same szkoły, jak i na mieszkania dla nauczycieli, wskutek więc inicjatywy p. inspektora szkół, w tym roku zmieniono wiele lokalów szkolnych na wygodniejsze, a jedną szkołę mieszczącą się bezpłatnie w zabudowaniach poklasztornych na Tamce, w lokalu wilgotnym i niezdrowym, przeniesiono do innej miejscowości. Zmiany takie wywołały konieczną potrzebę zwiększenia funduszu na ten cel asygnowanego o rs. 2,411 rocznie. Obecnie zarząd miejski wyjednywa decyzję władzy wyższej na wniesienie do budżetu miasta kwoty powyższej, która łącznie z dotychczas asygnowaną wyniesie rocznie 12,151 rs.

= Tak zwane źródło królewskie, leżące na esplanadzie cytadeli, w ostatnich latach zupełnie zaniedbane i doprowadzone do ruiny, staraniem i kosztem zarządu miejskiego przyprowadzone zostało do porządku. Dla zabezpieczenia go zaś na przyszłość od uszkodzeń, magistrat, o ile ku temu nie zajdą przeszkody ze strony władzy wojskowej, zamierza otoczyć źródło kratami.

= Dowiadujemy się, iż mimo bardzo już bliskiego terminu do składania deklaracyj o dochodach z domów do nowej lustracji, dotąd bardzo nieznaczna liczba tych deklaracyj złożoną została. Uważamy za stosowne przypomnieć, iż wedle przepisów w tym względzie, w razie niezłożenia deklaracyj przez właściciela w zakreślonym terminie, będzie ona sporządzoną z urzędu na gruncie przez delegowanych urzędników miejskich.

= W dniu wczorajszym JW. główny Naczelnik kraju jenerał-adjutant Hurko, wyjechał do Brześcia pociągiem pośpiesznym kolei Terespolskiej o godzinie 1 ej minut 46 po południu.

= Z literatury.

* *Tygodnik ilustrowany* ukończył w dzisiejszym numerze druk trzeciej z rzędu i ostatniej noweli konkursowej.

Do tego numeru dołączone więc zostały kartki do głosowania, na których prenumeratorzy mają wyrażać swoje zdanie, którą z trzech nowel konkursowych uznają za najlepszą i mającą prawo do nagrody.

Termin nadsyłania tych głosów oznaczony został aż do 1-go października r. b.

Dział artystyczny mieści między innemi rysunek R. Ottenfelda „U studni”, „Dożynki” rysunek oryginalny A. Kędzierskiego.

Znajdujemy tu także portret bohatera chwili, ks. Aleksandra bułgarskiego, którego losy właśnie teraz się ważą.

= Z teatru i muzyki.

* Debiuty ciągną się jeszcze ślimaczym krokiem, a ciągną się już bez żadnego celu.

Z dotychczasowych występów, tak dyrekcja, jak reżyserja mogły już zorjentować się (jeśli tego nie uczyniły wcześniej) co trzymać o debiutantkach.

Gdyby przynajmniej w tych próbach było pewne urozmaicenie, możnaby je usprawiedliwić, ale co przyjdzie z powtórnego występu panny Wyrwiczówny w jednej i tej samej roli, w której debiutantka przekonywająco raz już dowiodła, że niczem więcej nie jest jak amatorką?

Co do panny Sznage sfery decydujące w teatrze wyrobiły sobie także prawdopodobnie zdanie zgodne z sądem publiczności: że byłby to do małych rolek wdzięczny i sympatyczny nabytek — więc występy w jednych i tych samych sztukach również nie mają dobrej racji.

W ogóle lato sprowadza zawsze pewne nadużycie debiutów.

Są one niewątpliwie potrzebne w widokach odświeżenia sił w organizmie teatralnym, ale tylko o tyle, o ile debiutanci przed ukazaniem się publiczności przejdą przez egzamin uprawniający ich do popisu na poważnej scenie.

W przeciwnym razie ułatwianie debiutów, z góry skazanych na fiasko, w teatrze mieniącym się pierwszym w kraju, osłabia w widzach wiarę w możność wynalezienia obiecujących zdolności, w młodych zaś aspirantach wytwarza lekceważenie tego, co dawniej uważane było za zaszczyt, a dziś zeszło do zadowolenia drobnej ambicyjki lub, co gorzej, do traktowania jako interesu, który nic wspólnego nie ma ze sztuką.

= Z wystawy sztuk pięknych.

Otwarcie wystawy po wykończonej restauracji gmachu nastąpi w dniu jutrzejszym.

Przez czas zamknięcia przybyło około dwudziestu świeżych prac artystów.

= W obronie własności literackiej.

Otrzymaliśmy następujące pismo, datowane z Vernex-Montreux we Francji d. 24-go b. m.:

„Zmuszeni jesteśmy niniejszem oświadczyć, że wszelkie przez nas nieupoważnione tłumaczenia pism naszych, przerabiania ich na dramata, powtarzane bezprawnie wydania wyczerpane, są zamachem na własność i że takowych prawnie, choćby dla ochronienia od następstw współtowarzyszów naszych, dochodzić będziemy.

J. I. Kraszewski.”

= Wystawa śliwek.

Bez żadnych przygotowań, narad, tworzenia komisji itp. wstępów, towarzyszących każdej wystawie, zarząd Towarzystwa ogrodniczego umyślił i od razu ogłosił wystawę doboru śliwek z bieżącego sezonu.

Właściwie trudno to nazwać wystawą, według ściślejszego znaczenia powyższego terminu, lecz innego odpowiedniego wyrażenia nie znajdujemy.

W głównej sali lokalu Towarzystwa, przy ulicy Chmielnej, na dużym stole, ustawiono kilkadziesiąt talerzyków z tyluż odmianami owoców śliwkowych, dojrzałych lub dojrzewających.

Są to wszystko gatunki doborowe i pochodzą głównie z ogrodów: braci Kaczyńskich, braci Hoserów i Frascati (wł. hr. Branickich, ogrodnik p. Stieche).

Owoce ponętnie wyglądają, a zwiedzający wystawę mogą dowoli wybierać te i owe gatunki dla uprawy w swoich ogrodach, o ile je naturalnie posiadają.

Z obfitej kolekcji tylu odmian, zwracają przedewszystkiem uwagę swoją wielkością śliwki barwy różowej t. z. Adorancje.

W pobliżu tych olbrzymów, jakby dla kontrastu umieszczono maleńkie, kuliste śliweczki, żółtej, morelowej barwy, Mirabelle, odznaczające się wyśmienitym smakiem.

Z węgierek, które teraz dopiero dojrzewają, wystawiono: *Fellenberg*, czyli węgierkę włoską, węgierki nerkowe, tak zwane, z powodu osobliwego kształtu, wreszcie węgierki Boże, których źródła nazwy nikt nam nie umiał wytłumaczyć.

Z gatunków: *renclaude*, zasługują na uwagę: *de Baray*, *Kolette* i złote.

Wszystkich odmian niepodobna wyliczać, chociaż każda w swoim rodzaju odznacza się pewnemi przymiotami w smaku, barwie, kształcie, a wreszcie wszystkie te gatunki nadają się do naszego klimatu i z korzyścią mogą być hodowane.

Wskazanie tej korzyści było zapewne główną pobudką wystawienia kolekcji śliwkowej, która jednak nie obudza zbyt wielkiej ciekawości, gdyż obejrzało ją zaledwie kilkanaście osób.

= Poszukiwanie wody.

Jeszcze za czasów bytności słynnego odkrywacza źródeł hr. Wrschowetza, znany chemik i lekarz tutejszy dr J. Weinberg, obeznał się z metodą szląskiego hydrognosty, którą po wielu badaniach znakomicie teraz udoskonalił.

Dr Weinberg do całego przyrządu zastosował te-

---

ci dawną swą surowość. Pani Stadnicka rozpłakała się głośno, bo jeszcze nigdy tak dobrego uśmiechu na ustach małżonka nie widziała, a przykląkłszy, jęła ręce jego całować, przemawiać doń czule, a wreszcie błagać, by się z Bogiem pojednał.

Co tam w tej chwili dziać się musiało w heretyckiej duszy p. Stadnickiego, to jeden tylko Stwórca widzieć mógł. To pewna, że działy się tam dziwne i niepojęte rzeczy, całe niedostępne dla tych, którzy chcąc wszystkiego rozumem dochodzić nie dopuszczają działania łaski bożej, która w serce najbardziej zatwardziałego grzesznika skruchę i opamiętanie wlać może. Gdy „blada pani” płacząc i łkając mówić zaczęła o pojednaniu z Bogiem i miłosierdziu bożem, które największe występki przebacza i siły powrócić może, bo zdrowie tak ciała, jak duszy w bożem ręku jest, p. Stadnicki poruszył się zrazu niecierpliwie i rękę z dłoni Szornela wyrwawszy, rzucał nią, jakby silentium nakazać chciał. Wszakże gdy p. Stadnicka nie umilkła, ale z coraz większym ferworem i ozdobnie bardzo mówiła, chory uspakajał się widocznie, oczy zawarł i słuchał... Oblicze jego przybierało zwolna wyraz dziwnie rzewny, aż nagle łzy, jakby długo wstrzymywane, strumieniem z pod powiek wytrysły... Był to znak niemylny skruchy, a z tego szczęśliwego momentu należało spiesznie korzystać. Toż pani Stadnicka wraz z rotmistrzem zaczęli nalegać, aby wnet posłać do ks. Dziaduskiego z przeproszeniem i prośbą o zdjęcie ex-komuniki, a z przyrzeczeniem, iż kościoły katolikom zabrane, wrócone im zostaną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lefon w ten sposób, iż po drucie zapuszczonym w ziemię do trąbki telefonicznej dochodzą wszystkie szmery, a z tych pewne charakterystyczne dla wprawnego badacza dają możność stosownego orzeczenia o istnieniu w danej miejscowości źródeł wody i to z pewnem dokładnem określeniem zagłębienia i obfitości.

Wiele prób dokonanych przez d-ra Weinberga uwieńczonych zostało pomyślnym rezultatem, a obecnie hydrognosta otrzymał wezwanie do robienia poszukiwań pod Nową-Aleksandrją i w kieleckiem.

Do miejscowości tych dr Weinberg wyjeżdża niebawem, zabierając swój przyrząd i o rezultacie swych poszukiwań przyrzeka nas zawiadomić.

= Dla biednych.

Oczekiwanym jest w tych dniach transport baraniny solonej ze stepów kirgiskich.

Dla uboższej ludności wiadomość ta będzie zapewne pożądaną.

= Antykwarjusze.

Przybyli do Warszawy dwaj bracia Spirydonowie.

Jeden z nich zajmuje się starożytnościami, drugi ułatwia tranzakcje dotyczące dzieł sztuki.

Przywieźli ogromne zapasy, które powierzono im w komis.

= Dystrybucje i owocarnie.

W ostatnich czasach powstała w Warszawie nadzwyczaj wielka liczba nowych dystrybucyj i owocarni.

Handle tego rodzaju prawie wyłącznie znajdują się w rękach żydów.

Na ulicy Marszałkowskiej, w jej połowie ruchliwszej, niemal w każdym domu znajduje się dystrybucja lub owocarnia, albo też nawet obie razem.

= Skutki upału.

Z okolic Warszawy otrzymujemy wiadomość, iż z powodu długotrwałych upałów późniejsze gatunki owoców opadają z drzew niedojrzałe.

Ogrodnicy ponieśli ztąd dość znaczne straty.

= Stare fundamenta.

Robotnicy zajęci przy kopaniu rowów kanalizacyjnych na placu Zamkowym, natrafili na niemałe przeszkody.

Są to głębokie fundamenta starożytnych i już oddawna nieistniejących domów.

Pomimo wilgoci panującej w głębi gruntu, cegła oraz stwardniałe wapno są nader trudne do rozbicia oskardami.

W pobliżu Podwala natrafiono na pewnego rodzaju sklepienie, które wszakże bez zbadania zostało zasypane piaskiem.

= Koalicja hotelarzy.

Od pewnego czasu namnożyło się na warszawskim bruku tylu rycerzy przemysłu, iż w szczególności rozmaitym procederzystom, a zwłaszcza właścicielom hoteli i restauratorom grozi ciągle wyzysk.

Bo cóż tu poradzić, gdy taki jegomość z wszelkiemi pozorami zamożności zajmie numer w hotelu, je i pije w miejscowej restauracji, bierze karety i landa na całe dnie, a później nie płaci rachunku.

Wartość rzeczy takiego gościa jest zwykle problematyczną, a zresztą kłopot z przeprowadzeniem sprawy sądowej jest uciążliwy i naraża na stratę czasu i koszta prowadzenia samej sprawy.

Dla zabezpieczenia się więc przeciw podobnym wypadkom, właściciele hoteli zawarli między sobą rodzaj koalicji.

Jeżeli jeden z nich padnie ofiarą podejścia, natychmiast zawiadamia kolegów po fachu, aby się strzegli takiego jegomościa.

Tym sposobem oszustowi udaje się sztuka do razu, a hotelarze solidarnie działając, unikają większych strat.

= Jeszcze o pożarze w pociągu.

Ze śledztwa, jakie zostało doraźnie przeprowadzone w sprawie onegdajszego wypadku spalenia się wagonu z bagażami w pociągu osobowym kolei wiedeńskiej, okazuje się, iż iskry padające z komina parowozu nie mogły wywołać pożaru, ponieważ ogień wynikł wewnątrz, wśród nagromadzonych pakunków.

Należy więc przypuszczać, iż ogień został nieostrożnie zaprószony na stacji Granica, np. przez rzucenie niedopałka papierosa, albo też w którym z pakunków znajdował jakiś materjał samopalny.

Spaliły się więc rzeczy tylko tych pasażerów, którzy jechali od Granicy, a więc przeważnie z kolei austrjackich, były bowiem jeszcze dwa brankardy, jeden upakowany w Sosnowcu i przyczepiony w Ząbkowicach, drugi zaś przeznaczony dla bagaży ze stacyj pośrednich.

Istotnej wysokości strat zrządzonych przez pożar niepodobna dokładnie obliczyć, gdyż wszystkie pretensje poszkodowanych chaotycznie są podawane, a udowodnienie ich przyjdzie z trudnością.

Między innemi pani B., właścicielka magazynu z Warszawy, wiozła lekkie a zbytkowe materjały konfekcji damskiej, jak np. koronki i pakunek jej ważył około 50 funtów, gdy tymczasem wartość rzeczy wynosiła do 1,000 rs.

Kwit z uiszczonej opłaty celnej będzie tu stanowił poważny dowód.

Z powodu rozmaitych wersyj, jakie krążą co do sposobu wynagrodzenia przez kolej, uważamy za stosowne wyjaśnić, że według § 97 go ustawy kolei żelaznych, osoby które utraciły pakunki mają prawo otrzymać sumę zadeklarowanej i w kwicie wyrażonej wartości, o ileby zaś tej deklaracji nie było (w danym wypadku nikt wartości nie deklarował), wynagrodzenie wynosi po 3, 2 i 1 rs. za funt wagi, stosownie do klasy wagonowej, w której pasażerowie odbywali podróż.

Norma ta z góry ustanowiona, obowiązuje o tyle, o ile nastąpi zgoda poszkodowanego, lecz możność akcji sądowej przez powyższy artykuł ustawy kolejowej wcale uchyloną nie została.

Należy tylko w razie sądowego wystąpienia postarać się o możliwie pewne dowody, bez których stawiane pretensje nie zostaną uwzględnione, a o takie dowody w podobnych wypadkach bardzo jest trudno.

O ile nam wiadomo, dyrekcja kolei wiedeńskiej postanowiła w miarę możności unikać procesów i polubownie pretensje poszkodowanych zaspokoić.

W tym celu co do każdego kwitu w miarę zgłoszenia się poszkodowanego interesanta, spisuje się protokuł i ocenia podaną likwidację.

Jeżeli tylko wypadnie pewność, iż pretensja jest uzasadnioną, kolej zamierza ją zaspokoić bez względu na niższą normę przewidzianą w ustawie.

W ten sposób już dwie osoby bliskie są polubownego załatwienia swoich pretensyj.

Nadmieniamy wreszcie, że według § 135-go ustawy, po roku od daty zaginięcia rzeczy, pretensje do kolei żelaznej ulegają przedawnieniu.

= Złodziejska para.

W dniu wczorajszym do sklepu Korpaczewskiego pod nr. 38 na Nowym-Świecie, zgłosiła się jakaś para osób wytwornie ubranych, z żądaniem zakupu antyków w rozmaitym rodzaju.

Sklepowa, widząc przed sobą osoby z pozorami zamożności, pokazywała różne cenne przedmioty a między innemi zegarek złoty, prawdziwy antyk, wartości kilkuset rubli.

Pan przy oglądaniu przedmiotów czynił rozmaite uwagi, zdradzające znawstwo, pani zaś również wyrażała swoje zdanie.

Nareszcie po dość długiem przerzucaniu i oglądaniu pan oświadczył, że wiele z tych przedmiotów zapewne kupi, lecz musi się rozmyślić co do wyboru.

Po tem oznajmieniu państwo pośpiesznie wyszli, a sklepowa w parę minut, zbierając rozrzucone przedmioty, z przerażeniem spostrzegła brak owego cennego zegarka.

Wybiegła więc na ulicę, alarmując stróża i policję.

Natychmiastowa pogoń okazała się daremną, złodziejska para wraz z zegarkiem ulotniła się bez wieści.

= Kradzieże.

Na Bielańskiej pod nrem 16-ym Michałowi Bernsteinowi skradziono ze strychu bieliznę wartości kilkudziesiąt rubli.—Na Marjańskiej pod nrem 11-ym z warsztatu krawieckiego została skradzioną garderoba.—Na Długiej pod nrem 32-im w mieszkaniu H. Mińczewskiego skradziono 30 rs. w gotówce.

= Spadnięcie.

W dniu wczorajszym na placu Wareckim, stangret powożący omnibusem hotelu Europejskiego, Szymon Grotowski, spadł z kozła i złamał nogę, oraz poniósł ciężkie uszkodzenia w krzyżu.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Życiu G. grozi niebezpieczeństwo.

= Uratowanie

W dniu wczorajszym Feliks Rejter, kąpiąc się z prawego brzegu Wisły, wpadł w głębię i zaczął tonąć.

Nieprzytomnego ale żyjącego R. szczęśliwie z wody wydobył jeneralny wybawca tonących, Piotr Kocz.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Zaokopowej Marjanna Miłowiczowa, upadłszy na chodniku, powiła niemowlę płci żeńskiej.

Życiu matki i dziecka, odwiezionych do szpitala starozakonnych, grozi niebezpieczeństwo.

= Ogień.

W dniu wczorajszym, o godzinie 12-ej w południe, na moście zapaliły się dwie deski przy układaniu nowego chodnika.

Ogień stłumili robotnicy bez żadnych złych następstw.

= Jubileusz pięćdziesięcioletni.

Ks. Tom. Białkowski, dziekan, proboszcz kościoła parafjalnego w Słupcy, obchodził w tych dniach jubileusz pięćdziesięcioletniej działalności kapłańskiej.

Ks. Białkowski w czasie długoletniej swej służby kapłańskiej umiał sobie pozyskać serca nietylko katolików, lecz i innowierców.

W uroczystości wzięły udział tłumy ludu.

= Regulacja Niemna.

Na wiosnę roku przyszłego rozpoczęte być mają roboty regulacyjne na Niemnie.

Na cel ten wydatkowaną być ma suma 87,360 rs., zatwierdzona już przez ministerjum dróg i komunikacyj.

= Odmowa.

Z Lublina piszą do nas:

„Tutejsza kasa przemysłowców otrzymała w tych dniach zawiadomienie od banku państwa, iż kredyt na zastaw weksli spłacanych przez nią, nie będzie jej przyznany.

Na szczęście, kasa posiada obecnie dostateczny kapitał na udzielanie pożyczek, gdyż cieszące się ogólnem zaufaniem, ma sobie powierzane fundusze prywatne na lokację procentową.

Na spłatę reszty długu zaciągniętego w b. banku polskim i dziś spłacanego drogą likwidacji, kasa ma już fundusz odpowiedni i uskuteczni to natychmiastowo.”

= Porażony.

We wsi Wojsławice, pow. chełmskiego, poddany austrjacki Wincenty Niepajadło, lat 23, zmarł wskutek porażenia słonecznego.

= Pożar.

W miasteczku Baranowie nad Wieprzem, w gub. lubelskiej, zdarzył się w nocy z dnia 18-go na 19-ty b. m. pożar, który łatwo mógł przybrać rozmiary podobnej klęski, jaka nawiedziła Baranów przed kilku laty, dzięki jednak energicznemu ratunkowi ograniczył się do 5 domów z zabudowaniami.

Pomiędzy ratującymi, jak donosi *Gaz. lub.*, wyróżnił się poświęceniem Nusym Diament, który z narażeniem własnego życia uratował z płonącego domu głuchą staruszkę Złotkowską.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zabezpieczenie od much luster, ram, złoceń, gipsowych lub woskowych figurek i t. p.

Muchy są specjalnie wiejską plagą. Truje je się tysiącami, służące nie mogą nadążyć wymiatać trupów, pomimo tego nigdy ich w pokojach nie braknie: wciąż krzyżują się w powietrzu, brzęczą, siadają na nosie, na ścianach, pstrzą. Utrapienie bez końca! Przy ciągłem przetwieraniu się, przy ciągłem otwieraniu to drzwi, to okien, trucizna wobec nieustającego napływu z zewnątrz jest niewystarczającą. Obok niej radzilibyśmy środek sprzeciwiający się owemu napływowi z zewnątrz. Sprobójmy wysmarować futryny okien i drzwi na zewnątrz domu skoncentrowanym odwarem kwasji (Quassia amara), aloesem lub bobkowym olejkiem; muchy i w ogóle wszelka skrzydlata i łażąca rzesza ma wstręt do zapachów, pochodzących z tych substancyj i skrzętnie miejsc takich unika. Smarując temi samemi substancjami przedmioty, którebyśmy chcieli przedewszystkiem ochronić od zapstrzenia, bądź też umieszczając powyższe płyny w ich sąsiedztwie, cel nasz może być osiągnięty w zupełności.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Schancenbach**, obywatel m. Warszawy i majster stolarski, przeżywszy lat 75, zakończył życie dnia 27-go sierpnia 1896-go r.

Wypadki bułgarskie.

Telegramy własne.

Lwów 27-go sierpnia. — Książę Aleksander bułgarski przybył tu dzisiaj i zajechał do *Hotel de France*. Zabawić ma 24 godzin. Otrzymał depeszę z Francensbadu.

Wiedeń 27-go sierpnia. — Kaznodzieja nadworny księcia Aleksandra, Koch, który udał się w ślad za nim, telegrafuje dzisiaj ze Lwowa, że przywrócenie porządku w Bułgarji nie wymagało żadnych ofiar. Nie popłynęła ani kropla krwi. Spokój panuje zupełny. Odbywają się meetingi, festyny i iluminacje.

Wiedeń 27-go sierpnia.— *Pol. Corr.* zapewnia, iż Rosja zamyśla działać solidarnie z innemi mocarstwami, celem przywrócenia prawidłowych stosunków w Bułgarji. Pogłoski o zamierzonej okupacji Bułgarji są zupełnie bezzasadne.

Wiedeń 27-go sierpnia. — Półurzędowa *Presse* powiada: Anglja pragnie znowu w mętnej wodzie ryby łowić, przypuszczając, że w razie powrotu ks. Aleksandra Austrja i Rosja poróżniłyby się.

Berlin 27-go sierpnia. — Panuje tu przekonanie, iż książę Aleksander wyczekuje na rezultat na-

ad pomiędzy p. Giersem i ks. Bismarkiem w Francensbadzie, poczem dopiero poweźmie decyzję.

Berlin 27-go sierpnia. — Książę Aleksander odjechał dzisiaj ze Lwowa do Sofji.

Sofja 27-go sierpnia. — Ojciec księcia telegrafował z Jugenheimu, że książę bez rzeczywistych rękojmi ze strony mocarstw, nie może powrócić do Bułgarji.

Londyn 27-go sierpnia. — Wszystkie dzienniki tutejsze domagają się powrotu księcia do Sofji.

Konstantynopol 27 go sierpnia. — Komitet macedoński ogłosił proklamację, która powiada: „Ponieważ rządy europejskie wzięły znowu pod uwagę kwestję bułgarską, nadeszła pora poczynienia kroków, aby i kwestja macedońska została współcześnie rozwiązaną."

Telegramy Ajencji północnej.

Petersburg 27-go sierpnia.—*Journal de St.-Pétersbourg* stawia zapytanie, czy trwałą będzie rejencja bułgarska, ustanowiona, jak zapewniają telegramy sofijskie, zgodnie z konstytucją, czy rejencja potrafi utrzymać porządek i zniewolić armję do słuchania jej rozkazów. Należy się tego spodziewać w interesach kraju, któremu grozi anarchja i który ponosi wszelkie cierpienia wypływające z nieokreślonego położenia. Nie zbraknie zapewne pieczołowitości ze strony mocarstw, do których się odwołało ministerjum sofijskie, lecz sama Bułgarja powinna na nią zasłużyć, broniąc przynajmniej materjalnego porządku do czasu, dopóki losy jej nie będą rozstrzygnięte. Zaznaczywszy dalej, że prasa niemiecka, a nawet i wiedeńska, nie tają tego, że detronizacja ks. Aleksandra nastąpiła sama przez się i że dlatego można spokojnie zapatrywać się na wypadki wschodnie, *Journal de St.-Pétersbourg* robi uwagę, że trzy cesarstwa więcej niż kiedykolwiek są ze sobą związane chęcią utrzymania pokoju i umiejscowienia wypadków, jakie zajść mogą w ziemiach naddunajskich. Zjazd w Francensbadzie umocni takie zaufanie, jest on bowiem nowym dowodem, że rządy cesarskie postanowiły utrzymać w harmonji swoją działalność, nie dając się pociągnąć wypadkom, lecz kierować niemi w interesie pokoju powszechnego.

Londyn 27-go sierpnia. — Podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, Fergusson, oświadczył na zasadzie telegramów z Sofji, że Karawełow odmówił przyjęcia udziału w przewrocie, a obecnie stanął na czele rządu; sprawcy zaś przewrotu zostali aresztowani. Księciu, po wysadzeniu go na ląd w Reni, pozostawioną została zupełna swoboda i zamierzał on pojechać do Darmsztadu. O ostatnich wypadkach, zaszłych w Bułgarji, księciu, po jego przybyciu do Reni, nie było jeszcze wiadomem. Miejsce obecnego jego pobytu nie jest znane. Fergusson oświadczył również, że co się tyczy kwestji batumskiej, teraźniejszy rząd angielski będzie się trzymał zapatrywań poprzedniego gabinetu.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 27-go sierpnia. — Poseł Krzysztofowicz zginął w pojedynku z oficerem. Powód niewiadomy.

(Ajencja północna.)

Francensbad 27-go sierpnia.— Natychmiast po przyjeździe do Francensbadu ks. Bismark odbył długą naradę z sekretarzem stanu Giersem. Po obiedzie kanclerz niemiecki i jego małżonka przez długi czas pozostawali na balkonie wraz z sekretarzem stanu Giersem i jego rodziną i powrócili do swojego hotelu dopiero około godz. 8-ej.

Franeensbad 27-go sierpnia.— Ks. Bismark odwiedził dzisiaj panią Giers, następnie odbył przechadzkę, poczem przyjmował ministra Giersa, który zabawił u niego dwie godziny. O godzinie pierwszej ks. Bismark wraz żoną udał się na śniadanie do państwa Giersów. O godzinie wpół do trzeciej po południu kanclerz niemiecki odjechał.

Bukareszt 27-go sierpnia. — Król Karol powrócił dzisiaj do Sinaja. Bratiano udał się do Floricy.

Belgrad 27-go sierpnia. — Autentycznie zapewniają, że doniesienia dzienników o zamierzonej jakoby mobilizacji armji serbskiej, są nieuzasadnione.

Petersburg 27-go sierpnia.— Z otrzymanych po dzień 2-gi sierpnia raportów gubernatorów o tegorocznych urodzajach zbóż i traw, okazuje się, że urodzaje w ogóle są zadawalniające, a miejscami nawet dobre. Tylko w bardzo niewielu miejscowościach urodzaj jest niezadawalniający. W wielu gubernjach pomyślnemu sprzętowi stawały wszelako na zawadzie długotrwałe deszcze, a posucha jest tylko wyjątkową. Wypadki gradobicia były rzadkie, a szkodliwych owadów nie było wiele.

Telegramy handlowe.

Berlin 27-go sierpnia (po południu).

Usposobienie cokolwiek mocniejsze, choć nie dlatego iżby wiadomości z dziedziny polityki miały być przyjaźniejsze, ile dlatego, że nic nowego i gorszego się nie wydarzyło. Wartości spekulacyjne nieco mocniej. Akcje kredytowe zyskały 3 m. Wartości bankowe w zaniedbaniu, poniosły pewne straty. Kolejowe również słabiej, między niemi i warszawsko-wiedeńskie. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich niezmienione. Kursa pozostały prawie bez różnicy. Ruble o drobnostkę wyżej. — Żyto w towarze gotowym o pół marki, na dostawę o 25 f.

Berlin 27-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.—	Akcje kredytowe .	453.—
Weksle na Warszawę	196.85	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	196 30	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	195 30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	196 75	Żyto w tow. gotow.	132.—
Wschodnia poż. II em.	60.50	Żyto na jesień .	133.50

Petersburg 26-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23^1/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$234^1/_4$
„ „ II-ej emisji . . .	226
Półimperjały	8.49

Drobną zwyżkę kursu rubli, wynoszącą 35 f. w tranzakcjach kasowych i 95 w końcomiesięcznych, przyniosła cedułą urzędowa berlińska. Różnice to nieznaczne, wykazują jednak pewne wzmocnienie usposobień i prawdopodobnie lepsze nadzieje, do których dopomaga zapewne świeży zjazd kierowników naw państwowych dwóch wielkich mocarstw. Przypuszczaćby zatem można, że szacowania dzisiejsze będą jeszcze korzystniejsze, jeśli nie przeszkodzą temu nowe jakie i niespodziewane wstrząśnienia. Giełda warszawska wczoraj jak wiadomo, operowała pod wpływem szacowań sięgających nawet 197 m. za 100 rs. — prawdopodobnie więc czynności rozpoczną się dziś w tym samym co wczoraj poziomie, a o dalszym kierunku dopiero dana chwila zadecyduje. — Notowania dnia poprzedniego były: 196.65, 196.50, 450, 131.50, 133.25.

J. Wł.

Gdańsk 26-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.55
„ „ regulacyjna bieżąca	7.05
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	7.10
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.59
„ „ regulacyjna	4.47
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 27-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—103, średnia 95—103, ordynaryjna 90—94.

Żyto: wyborowe 77—78, średnie 73 — 76, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

Owies: wyborowy 83—87, średni 75 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: — — —. **Groch**: — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH

Pod datą 26-go sierpnia donosi z Gdańska p. R. Damme, iż przy silnej chęci kupna towaru tranzytowego, usposobienie było mocniejsze i ceny utrzymać się w zupełności zdołały.

Pszenica polska pstra, słaba co do gatunku, notowana 121 f. 134 m., 125 i 126 f. $140^1/_2$ m., lepsza 129 i 130 f. 142 m., jasno-pstra 124 do 134 f. 140 do 147 m., jasna 124 do 126 f. 141 i 142 m., szara szklista 130 f. 143 m., jasna szklista 130 i 134 f. 147 do 150 m., stara 121 do 127 f. 137 do 147 m. za tonnę. Rosyjska pstra 129 f. 143 m., czerwona 129 f. 145 m.

Żyto nieco zaniedbane, szczególniej lekki towar. Polskie płacono 92, $92^1/_2$, 93 i $93^1/_2$ m.

Owies świeży polski $94^1/_2$.

Rzepik słabiej, polski 180, rzepak 180 m.

W Petersburgu na rynku zbożowym usposobienie mocne, tak pszenicę, jak żyto kupują chętnie.

Pszenicy do 9,000 ctnr sprzedano po 12 i 12.25 za czetwert.

Żyta 1,000 ctn. po 6.75.

Owies 81 kop. za pud.

Inne ziarno bez obrotów.

W Odesie notowano pszenicę 100 do 112, żyto 67, jęczmień 58, owies 50 do 52 kop. za pud.

W Libawie żyto mocno 80 kop. za pud, Owies wyborowy 76 do 80 kop. za pud się płaci. Jęczmienia zbyt trudny.

W Nowym Yorku notowano d. 25-go pszenicę $90^1/_2$ c., mąkę 3 d.

W Paryżu usposobienie mocne. Pszenica 23.10, mąka 51.90.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 26-ym sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Radoszewski z Łęczycy,—H. Friedland z Jass,—Rozencweig z Chrzanowa,—Zalewski z Siedlec,—Hersz Muratowskiego z Bogusława,—Szwerubowicz z Moskwy,—Hirsz Epstein z Wilna,—Flumberg z Łowicza,—A. Bronisł. Kossakowscy z Piotrkowa,—Dobrodowski z Petersburga.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozow oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 30 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 16 (28) Августа 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.